

Dziejba leśna



BOLESŁAW LEŚMIAN

DZIEJBA LEŚNA

Dziejba leśna

Wnętrze grobowca pogańskiego. Przez otwór z prawej strony — wchodzi ŚWIĘTY MAKARY¹ z wiązka chrustu na plecach. Posiwa się w głąb grobowca, układa chrust na ziemi i roznieca ognisko. Zrazu drobny, a potem coraz większy płomień rozwidnia grootę światłem, które pełga² po ścianach grobowca wraz z towarzyszącą mu w bezładnym popłochu gromadą niepomowianych cieni. Blask pada na leżące tu i ówdzie zwłoki, rozmaicie na ziemi rozpostarte. ŚWIĘTY MAKARY — odziany w szaty ubogie. Jest krępy — z czarną brodą. Ruchy ma pewne siebie, choć nieco porywcze i niespokojne. Układa płaszcz na ziemi i z chrustu robi jakie takie wezglowie, aby spocząć.

MAKARY

Tu spocznię. Tu — mój nocleg — w pobliżu tych twarzy,
Z którymi blask ogniska tak źle się kojarzy, —
Tak mu obco po martwych bezwyrazach pełgać —
Tak się boi w sen wieczny zbyt złościście wełgać!

Rozgląda się po grobowcu.

Prześpię noc. Na noc całą dla świata — przeminę
I pomyślę, zem nabył śmierci odrobinę
Od tych zmarłych... A z taką odrobiną właśnie
Łatwiej mi już do Boga...

Przygląda się kolejno zwłokom.

Leżą tak grymasnie...

Ten — na wznak, ów — na boku, a tamten — na brzuchu.
Coś w nich jeszcze się dzieje — pomimo bezruchu.
Może milczą — wsłuchani w podziemnych burz łoskot?
A może weszli w bezmiar tych pośmiertnych prostot,
Gdzie się wszystko tak spełnia, jak chęć szumu w lesie,
A cokolwiek się staje — jest tym, czego chce się...

Posuwając się w głąb grobowca, zatrzymuje się nad trupem o kształtach świadczących jeszcze o dobrobycie — tłustych i ordynarnych.

Więc i taki otylec — z mgłą zaświatów sprzeczny —
Karkiem śmiesznie rubasnym — pcha się w żywot wieczny?

Przygląda się następnemu.

¹Święty Makary — istnieje kilku świętych o tym imieniu, najbardziej znany jest Makary Wielki, zwany też Starszym lub Egipskim (ok. 300–ok. 390). Pasterz, od młodości czuł powołanie do życia pustelniczego, ale rodzice zmusili go do ożenku. Po śmierci żony i rodziców, w wieku 30 lat został mnichem i osiadł w pustelni Skete (dziś: Wadi al-Natrun w Egipcie). Tam zasłynął z surowego trybu życia, licznych umartwień i postów, a także z wymownych i pięknych kazań. Żyjąc w poście i modlitwie otrzymał dar prorocy oraz zdolność czynienia cudów. Pozostawił po sobie wiele homilii oraz liczne grono naśladowców, a jego pustelnia stała się ośrodkiem życia kontemplacyjnego na następne stulecia. W ikonografii przedstawia się go jako siwobrodego zakonnika na tle jaskini, często z trupią czaszką, symbolem przemijania, znikomości i śmierci, lub ze zwojem. [przypis edytorski]

²pełgać — palić się słabo, świecić nierówno. [przypis edytorski]

Grób, Cmentarz,
Gotycyzm, Danse macabre

Cień, Ogień, Światło

Pielgrzym

Przemijanie

Trup, Ciało

A ten ma niesprawdzalną obojętność w twarzy
Na to, co się zdarzyło — lub jeszcze się zdarzy...

Spostrzega piłkę.

Piłka, którą poganin w swej bezbożnej chuci
Rzucił w zaświat i czekał, czy mu kto odrzuci?

Spostrzega trupa DZIEWCZYNY.

Trup dziewczyny. Trup świeży. Skóra jeszcze gładka.
Ileż to wiosen w kościach? Młodziuchna próchniatka.
I dłonie dołyzkami³ odwróciła blada,
Jak gdyby próbowała, czy właśnie deszcz pada?...
Można całą jej duszę pomieścić w jaskółce!

Trup, Świętokradztwo

Zamyśla się na chwilę.

Na niej, jak na upchanej nicością pościółce,
Głowę do snu utrwale na dowód pogardy
Dla tych zgręzów⁴ pogańskich! Sen będę miał twardy!

Układa głowę na piersiach DZIEWCZYNY i nogi przed się wyciąga.

I przez sen będę chwalił bezmiar Twej wszechmocy —
Śnij mi się, Boże wielki, śnij mi się tej nocy!

Szepce modlitwy i zasypia.

Z głębi mroku — z najdalszych zmierzchów grobowca — wylaniają się nagle dwie, nieokreślone w swych zarysach postaci, które w miarę zbliżania się do śpiącego określają się coraz wyraźniej i pośpieszniej w swych kształtach. To — AMAZARAK⁵ i AZARADEL⁶. Obydwaj przyglądają się ŚW. MAKAREMU.

AZARADEL

Śpi.

bóg, sen

AMAZARAK

I myśli, że właśnie sam Bóg mu się marzy
A śni mu się — nic z Boga — coś z człeka — twarz twarzy,
Złuda do powszedniego dla śpiących użytku,
Bóg prawdziwy dla świata jest przedmiotem zbytku.

AZARADEL

Nogi przed się wyciągnął — dość krępe w budowie.
Nicość ma za podnózek, trupa — za wezglowie.

Trup, Erotyzm, Kobieta,
Świętokradztwo

AMAZARAK

I co to za karczemny do trupa stosunek!
Chrapać na zmarłej piersi, co śni pocałunek!

kara, gotycyzm

AZARADEL

I żywcem wstydlivości urągać trupięcej!
Płeć zmarłych jest ta sama!

³dołyzek — wewnętrzna strona dłoni. [przypis edytorski]

⁴zgręz a. zgręza — fus, męt; resztki. [przypis edytorski]

⁵Amazarak — (znany również jako Amezjarak, Amazarek, Semjaza, Szamjaza, Szemhazaj) w tradycji judaistycznej i chrześcijańskiej upadły anioł, który nauczył rzemiosła czarnoksiężników i zielarzy. Jest jednym z przywódców dwustu aniołów, którzy zstąpili z nieba na ziemię i współżyli z ludzkimi kobietami, płodząc gigantów, co stało się jedną z przyczyn decyzji Boga o zniszczeniu ludzkości przez potop. Wg *Zoharu* Amazarak pojął za żonę jedną z córek Adama i Ewy i miał z nią synów. [przypis edytorski]

⁶Azaradel — w etiopskiej apokryficznej *Księdze Henocha* Azaradel jest jednym z upadłych aniołów, którzy objaśniają ludziom bieg Księżyca. [przypis edytorski]

AMAZARAK

A może — coś więcej!

AZARADEL *przykłada nad trupem* DZIEWCZYNY.

Modlitwa, Szczęście

AZARADEL

Boże! Jeśli Twe oczy umarłą postrzegą —
Wwódtz ją na pokuszenie, nie zbaw ode złego,
Nie daj jej spocząć w grobie! Niech zawsze się trwoży
O swój proch złotowłosa — o Twój uśmiech boży!
Niechaj nawet po śmierci dba o urok trwalszy,
Niech się w mroku boryka o szczęścia ciąg dalszy!

Wstaje z klęczków.

AMAZARAK

Amen! Szczera modlitwa wzrusza jak żaloba.
I ten «szczęścia ciąg dalszy» — dość mi się podoba.
Ty — ciało znawca. Zbudź trupa. Daj mu płas i dreszcze.
Niech ciało samo siebie przeżyje raz jeszcze.
I niech święty Makary, gdy noc minie pusta,
Pokocha w ustach zmarłej nie tylko te usta.

Czary, Obrzędy

Zmartwychwstanie

Ciało

AZARADEL *zaklinająco wyciąga dłonie nad trupem* DZIEWCZYNY.

AZARADEL

Twarcyczko, zaniedbana w śmiertelnym uboczu,
Miej wiarę w siebie samą i w mus moich oczu.
Noc mi dała w ciemnościach zatajony urząd,
Bym się życia dobudził w zamarcu twych nóg.
Zbudźcie się, dłonie, zziębłe od lęku i chłodu —
Zbudźcie się, piersi, śmiercią zniszczone za młodu.
Zbudźcie się, usta, troską zbiele nieżywą, —
By dać innym swych pieścót ciepłotę i lgniwo⁷.
I ty zbudź się, dziewczyno — ty sama, prócz ciała —
Prócz ust, dłoni i piersi — byś wszystka⁸ istniała!

DZIEWCZYNA *otwiera oczy*. AMAZARAK i AZARADEL, *unosząc się w powietrze, znikają w głębi mroku. W miejscu ich zniknięcia ukazują się drobna, jak zabawka, łódź ze świetlistego złota i, płynąc gdziekolwiek, gaśnie w punkcie nieokreślonym; jakby dobiła do brzegu, gdzie istota łodzi staje się zbyteczna. Piersi DZIEWCZYNY wzdymają się najpierw próbnym, a potem coraz pewniejszym oddechem. Przez otwór grobowca przenika blada smuga światła*. MAKARY *budzi się, nasłuchuje i zrywa się nagle na równe nogi*.

okręt, podróż, anioł

MAKARY

Żyjesz?

DZIEWCZYNA

Żyję... wbrew życiu. Coś mi się wspomina...

MAKARY

A co robisz w grobowcu?

DZIEWCZYNA

Cierpię.

⁷*lgniwo* — neol. od czas. lgnąć, tj. przytulać się. [przypis edytorski]

⁸*wszystka* — cała. [przypis edytorski]

MAKARY

Moja wina,
Żem się w piersi zawczasu życia nie dosłuchał.

DZIEWCZYNA

wstając

Zły byłeś dla mej piersi! Świt cię udobruchał.
Gbur jesteś ze zmarłymi! Ze śmiercią — rubacha⁹!
Gdyś się porwał na nogi — miałam nawet stracha.

MAKARY

zamyślony

Czym byłeś dla mnie w mroku?

Hańba, Kobieta "upadła"

DZIEWCZYNA

Jest w mroku wygoda...

MAKARY

Czym byłeś?...

DZIEWCZYNA

Tak mi nagle samej siebie szkoda!

Łbem tkwiłeś na mej piersi — żywy nieprzytomnie,
Miażdżyłeś bez miłości — spałeś bez snów o mnie,
A teraz śmiesz mi patrzeć w zmartwychwstałe lico
I pytać, czym ci byłam? — Twoją przespanicą!

krzywda

Religia

Grzech

MAKARY

Boże, jeżeli zgrzeszył w niewiedzy godzinę, —
Przebacz sen mój przebiegły i noc, i dziewczynę!

DZIEWCZYNA

Korzysz się modlitewnie, a gardzisz mną z pańska.
Nie kochasz?

Zmysły, Erotyzm

Ciało

Kuszenie

MAKARY

W oczach twoich mgła krąży pogańska.

DZIEWCZYNA

A usta?...

MAKARY

O, nie myślę o ust twych koralu!
Giniesz z nadmiaru grzechów!

DZIEWCZYNA

Ginę z samożalu!

O, weź mnie i w objęciach zanieś biedne ciało
Daleko — aż do szczęścia! *zamyślona* Szczęście mi zmałało...

Szczęście

⁹*rubacha* — tu: człowiek rubaszny, nieokrzesany, grubianin; być może przez skojarzenie z ros. *rubacha*, tj. koszula, aluzja do bliskości ze śmiercią i braku szacunku dla niej, jak w powiedzeniu *bliższa koszula ciału*. [przypis edytorski]

MAKARY
Zmalalo?

DZIEWCZYNA
Tak! Nic usta ustom nie pomoga!
Nikt nikogo nie kocha! Wiem, że nikt — nikogo!

Bóg

MAKARY
Miłość — w Bogu! Z twej duszy uczyn mu ofiarę.

DZIEWCZYNA
Nie mam czasu na ciągłą w twego boga wiarę.
Wierzę w to, co się samo napędce wywróży,
I w przemokłą od rosy — nieskończoność róży...

MAKARY
Tyle w tobie nicości, co skrzydeł w labędzieu...

DZIEWCZYNA
Twój bóg nazbyt jest nigdzie, mój — na podporządku¹⁰.

Wskazuje otwór, słońcem zalany.
Spójrz — światła już się burzą! W słońcu mi do twarzy!

Oslania z lekka piersi.
Lubię w nim się zazłocić! Niech się pierś pojarzy¹¹!
I lubię kędziorami niepotrzebnie wstrząsać,
Śmiać się i nic nie wiedzieć, i na świat się dąsać.
I nim stało się właśnie to, co mnie pokładło
Na ziemi...

MAKARY
Co się stało?

Las

DZIEWCZYNA
To, że wszystko zbladło!

Robi kilka kroków w głąb grobowca.
Było tak: dajmy na to, że las się kołysze

Uderza stopą w ziemię.
W tym miejscu — nie gdzie indziej...

Rozlega się szum leśny.
Słyszysz szumy?

MAKARY
Słyszę —
Choć brak lasu...

DZIEWCZYNA
Nic nie brak!... Zresztą brak mi czasu...
Z chłopcami szłam do lasu, z całych sił do lasu,

¹⁰na podporządku — pod ręką, tuż obok. [przypis edytorski]

¹¹jarzyć się — błyszczeć w jasnym świetle. [przypis edytorski]

Aż zabrnęłam w gęstwinię, gdzie las się odmienił,
Wypodziemnił się nagle i wypodzielił
I dział się tak pośpiesznie, że aż zbrakło czasu
I nie można już było iść dalej — w głąb lasu —
I nikt nie mógł zrozumieć i nie chciał zrozumieć,
Czemu trzeba tak istnieć, żeby łkać i szumieć?
A sęki i gałęzie, i liście przez liście
Działy się zieleniście, bardzo zieleniście —
I ja, gdym w dziejbę leśną wbiegła nieostroźnie,
Działam się wobec chłopców — bez płaczu a trwoźnie!
O, chwyć teraz w ramiona dziejbę mego ciała!
To ta sama, co w lesie! Ta, co nie płakała...

Łzy, Natura, Las

MAKARY
O, Boże!

DZIEWCZYNA
Tak! O, boże! Okropną pomyłkę
Los mi zdarzył!... Z chłopcami bawiłam się w piłkę.

Gra, Zabawa

Podnosi piłkę.
To ta sama. A dłonie do piłki mam skore.
Pokochaj moje dłonie! Lecz serce mam chore!
Pamiętaj! Matka radzi, żebym oszczędzała
Serca mego staranniej, niżli reszty ciała.
Było tak:

Serce

Odsuwa go w prawą stronę grobowca i wciska mu w dłonie piłkę.
Tu w tym miejscu — mniej więcej — mniej więcej
Stali chłopcy, pieszczoty spragnieni dziewczęcej,

Sama się cofa naprzeciw — w lewą stronę grobowca i uderza stopą o ziemię.
A ja stałam tu właśnie! Tu była snu zaródź.
Las dział się.

do MAKAREGO

Dziej się prędzej! Rzuć piłkę! Nie marudź!

Flirt, Gra

MAKARY
rzuca piłkę
O, Boże!

DZIEWCZYNA
łapiąc piłkę
Jeden z chłopców wpatrzony niezłomnie
Zawołał: Jeśli kochasz — rzuć piłkę wprost do mnie!

Miłość tragiczna

MAKARY
I rzuciłaś?

DZIEWCZYNA
rzuca weń piłkę
Rzuciłam, a on się zasmucił!
Nie dowierzał rzutowi i, blednąc, odrzucił.
No, odrzuć! Czemu zwlekasz?

MAKARY

odrzucając w zadumie piłkę

Coś we mnie się mroczy...

DZIEWCZYNA

łapiąc piłkę

Oczy masz takie trudne! Po prostu — nie oczy!
Rzekłam chłopcu: Jeżeli tę piłkę dla ciebie
Tak wysoko podrzucę, że aż zginie w niebie,
Czy uwierzysz, że kocham? Zaszeptał: Uwierzę!

Danse macabre

Rzuca piłkę coraz wyżej i wyżej pod strop grobowca w płasach i podskokach.
Rzuciłam zbyt miłośnie, zbyt mocno, zbyt szczerze
I w skok za nią i serce pękło mi na dwoje!

Chwyta się za serce.

Tak samo! O, tak samo! Biedne serce moje!

Pada na ziemię, MAKARY przykłęka nad nią.

MAKARY

I dlaczego ty właśnie?...

DZIEWCZYNA

Daj dłoń, bym się wsparła.

MAKARY składa jej głowę na swej dłoni.
Jeżeli spotkasz chłopca — powiedz, żem umarła.

Pociąga go ku sobie.

Usta moje ucałuj — dla ulgi konania...

MAKARY

Oto krzyżem cię żegnam zamiast całowania.

DZIEWCZYNA

Więc jeżeli nie w usta, to choć bliżej czoła...

MAKARY

Już twe czoło — niczyje...

DZIEWCZYNA

Las szumi dokoła...

Umiera.

Szum leśny nagle zanika.

MAKARY

Szum ustał. Tak bezleśnie teraz i bezziemnie,
Jakbym z lasu w nic wyszedł, lub las wyszedł ze mnie —

Patrzy na trupa.

Daj, Boże, tej pogance w otchłani cierpienia
Kąt taki, żeby miała choć pozór wytchnienia.

AZARADEL i AMAZARAK zjawiają się tuż poza plecami św. MAKAREGO, który powierchnią ciała i domyślnie wyczuwa ich obecność.

MAKARY
oglądając się nagle
Kto tam?

AZARADEL
My...

MAKARY
Tak — poznaję...

AMAZARAK
Poznajesz nie wszystko.

AZARADEL
Jak spędziłeś noc z rudą na wznak wiekuistką?...

Sen

AMAZARAK
Już odtąd będzie tobie śnił się na wypródk¹²
To Bóg, to znów — dziewczyna, dwie mgły lub dwa smutki,
Dwie bliźniące rozpacz — a może — dwa cienie,
Lub jedno w dwu osobach nieporozumienie!

konflikt wewnętrzny,
religia, miłość niespełniona,
bóg, tęsknota, wspomnienia

MAKARY
Sen mój będzie posłuszny wolnej woli nieba,
A noc spędziłem z trupem tak właśnie, jak trzeba!

Grzech, Bóg, Pocałunek

AZARADEL
Poskapiłeś umarłej posługi ostatniej —
Skromnego pocałunku lub pieszczoty bratniej.

AMAZARAK
W zamian za to głosiłeś myśli dość rozlazłe...
Twój współnik to podkreśla i ma ci to za złe.

MAKARY
Mój współnik? Jaki współnik?

AZARADEL
No, Ten, co to w niebie
Myśli tylko o tobie i czeka na ciebie.

AMAZARAK
Wyznaj swoją ciemną na tle Boga winę.

MAKARY
Nic nie skrywam!

AMAZARAK
Żeś właśnie pokochał dziewczynę.

AZARADEL
Jej usta... Może w myśli spijałeś ich żale?

Ciało

¹²na wypródk¹² (daw.) — na wyścigi, na zmianę. [przypis edytorski]

MAKARY

Jej usta... Wyznam Bogu te wszystkie korale,
Co z ust jej spadły na mnie, jak dotkliwa próżnia...
Kocham? Nie wiem! Bóg pewno już grzech mój wyróżnia...

AZARADEL i AMAZARAK *zbliżają się do zwłok* DZIEWCZYNY.

Pogrzeb

AMAZARAK

Czas już zanieść umarłą do domu — bez domu.

AZARADEL

A poniesiem ją komu?

AMAZARAK

Już chyba nikomu...

MAKARY

Raz ożyła... raz drugi ożyć jeszcze może...
Pójdę w ślad, by ku Tobie nawrócić ją, Boże!

Gra, Zmartwychwstanie,
Zaświaty

Podnosi piłkę.

Piłkę oddam, jeżeli obudzić się zdoła.

AMAZARAK

Zdarza się w mgle pozgonnej złościć wesoła.
Zabawicie się w piłkę! Gwiazdy wam poświęcą...
Trzeba tylko tak rzucać, jakby była nieco
Inna, niż jest... Bo zresztą nawet śmierci brama
Zawsze inna i nigdy nie bywa ta sama.

AZARADEL i AMAZARAK *podnoszą trupa* — szum leśny rozlega się nagle.

AZARADEL

Nieśmy ją w którąkolwiek po drodze współciszę...

AMAZARAK

Las szumi.

las, kuszenie, miłość
tragiczna

MAKARY

Nie ma lasu.

AZARADEL

Słyszysz szumy?

MAKARY

Słyszę.

Jej — nie ma.

AMAZARAK

Las pozostał... Już ciała spać chce się,
A dziewczyna się dzieje w tym lesie...

AZARADEL

W tym lesie...

AMAZARAK
Przytul dzieję pośmiertną dziewczęcego ciała
Do piersi — wprost do piersi, póki wie, że pała...

MAKARY
Ktokolwiek wyjdzie z lasu — ten będzie zbawiony.

AZARADEL
Nie wyjdiesz.

AMAZARAK
Pilnuj piłki.

AZARADEL
Potkniesz się o zgony...

AMAZARAK
Chcesz umrzeć? miłość silniejsza niż śmierć

MAKARY
Chcę...

AZARADEL
Dla Boga, czy ledwo dla siebie?

MAKARY
Chcę dla Boga! *po namyśle* i dla niej...

AMAZARAK
Kochasz na pogrzebie... Czas
Może zmarłą pojmujesz jeszcze zbyt cieleśnie —
Zbadaj serce i powiedz: czy czas, czy za wcześnie?

MAKARY *kładzie wolną rękę na sercu.*

MAKARY
Czas już! Czas...

AZARADEL *rusza pierwszy — szum się wzmaga.*

AZARADEL
Dalej w drogę. W głąb lasu, w głąb lasu...
I czemu mówisz: Czas już — kiedy nie ma czasu!

AMAZARAK
Twoja miłość bieżąca nas wiecznych nie zmami.

AZARADEL
Idziemy w nieskończoność.

MAKARY
Idę w ślad za wami.

Szum umownego lasu wzmaga się coraz bardziej, urastając jakoby w burzę wiekiustą.
AZARADEL i AMAZARAK *ze zwłokami* DZIEWCZYNY *postępują przed się — w mrok grobowca.*
MAKARY *z piłką w ręku posuwa się w ich ślady, aż wszyscy w mroku giną.*

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziejba-lesna-dziejba-lesna>

Tekst opracowany na podstawie: Bolesław Leśmian, *Dziejba leśna*, wyd. J. Mortkowicza, Warszawa 1938

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kosińska, Dorota Kowalska, Justyna Lech, Marta Niedziałkowska, Sylwia Wnorowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.